

NASZ JÓZEFÓW

Miesięcznik parafii Matki Bożej Częstochowskiej



Wielki Post 2011 – str. 5

**Bo rodzina to
najlepszy biznes!**

– rozmowa z Katarzyną Głowacką – str. 8

ŚWIĘTY JÓZEF – MILCZĄCY ŚWIĘTY...

Święty, który uczy, że ŚWIĘTOŚĆ to zwyczajne trwanie w codzienności swojego Nazaretu – to jest tam, gdzie postawił Cię Dobry Bóg. Gdzie wyznaczył Ci konkretne zadanie i pragnie byś całym sercem wszedł w tajemnicę codziennego trwania przy Bogu.

Święty Józef – przybrany ojciec Jezusa Chrystusa i prawdziwy Oblubieniec Maryi Panny, patron naszego miasta Józefowa; zajmuje szczególne miejsce wśród Świętych Kościoła, gdyż został wybrany przez Boga na wiernego żywiciela i stróża największych Jego skarbów: Jego Syna i Jego Oblubienicy. Brał on żywy udział w radościach i smutkach Najświętszej Panny i troszczył się o dobro doczesne swego Boskiego Wychowanka.

Ewangelia zawiera mało szczegółów z życia św. Józefa. Z kart Pisma św. dowiadujemy się, że był mężem sprawiedliwym, że urodził się w Betlejem, a pochodził z królewskiego rodu Dawida. Trudnił się stolarstwem i to stanowiło całe utrzymanie jego Rodziny. Jeszcze przed zaślubinami z Niewiastą z Nazaretu archanioł Gabriel zwiastował Maryi, że będzie Matką Syna Bożego i pocnie z Ducha Świętego. W tych zapowiedziach Józef otrzymał zadanie bycia strażnikiem Świętej Rodziny,

przyszłej Matki Jezusa i samego Słowa Wcielonego. Są tutaj wyraźnie ukazane cechy św. Józefa. Jest on sprawiedliwy i dobry, jest czysty, respektujący ślub Maryi, bezwarunkowo posłuszny nakazom Nieba. Ojcowie Kościoła uznają, że św. Józef przez szczególną łaskę Boga był wolny od grzechu powszedniego. Rola opiekuńcza Józefa względem Świętej Rodziny jest wzorcową dla współczesnych rodzin. To autorytet, którego nie należy mylić z władzą, ale który jest służbą. Jej celem jest rozwój osób, dobro wspólne, zabezpieczenie emocjonalne i ekonomiczne rodziny. Nazaret to lekcja życia rodzinnego. Uczy nas czym jest wspólnota miłości. Uczy, że wychowanie rodzinne jest niezastąpione i że w sferze społecznej ma ono pierwszorzędne znaczenie. Warunki, w których św. Józef przyjął rolę głowy rodziny, miały dla niego charakter nieprzewidywalny i przejściowo dramatyczny.

Gdy chciał potajemnie oddalić Maryję, Bóg zesłał archanioła Gabriela, który we śnie, rzekł do niego: *Józefie, synu Dawida, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej. Albowiem co się w Niej poczęło, jest z Ducha Świętego.* Zaakceptowanie tego przez Józefa odsłania nam szlachetność jego osoby. Ewangelia sugeruje, jak mówi Jan Paweł II, że nie wiedział on jaką postawę przyjąć przed tym zadziwiającym Macierzyństwem, które jemu stawia pytanie i pobudza do szukania rozwiązania. Zасыpia spokojnie – po przebudzeniu zaczyna wypełniać swoją misję z tą samą dyspozycyjnością co Maryja.

W czterdzieści dni później usłyszy prorocze słowa Symeona skierowane do Matki: *Oto ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu. A duszę twoją przeniknie miecz.* Maryja rozważała wszystko to w swoim sercu, a Józef skorzystał z tej duchowej pielgrzymki w łączności małżeńskiej napelnionej łaskami przez Najwyższego. Odtąd rozpoczyna się szereg utrapień. Ucieczka do Egiptu, a po powrocie do Nazaretu długie lata ciężkiej pracy na utrzymanie Rodziny. Zgubienie Jezusa w Jerozolimie i odnalezienie Go w świątyni. Józef dostatecznie dużo przeżył, aby widzieć jak wzrasta Syn, którego Ojciec Niebieski mu powierzył. On Go uformował do swego zawodu, przygotował do Jego egzaminu dojrzałości i wprowadził w kult żydowski. Od czasu tej pielgrzymki do świątyni Pismo św. już o Józefie nie wspomina, a to co wiemy, doszło do nas przez podanie. Św. Józef żył trzydzieści lat od narodzenia Jezusa, a jego śmierć była spokojnym zaśnięciem, wskutek czego jest patronem konających. Bóg pozwolił umrzeć mu w obecności Jezusa i Maryi – jego misja wypełniona z dyskrecją, wiernością i miłością dobiegła ziemskiego kresu.

Papież Pius IX ogłosił go w 1870 r. patronem całego Kościoła katolickiego. Papież Pius XII ustanowił go patronem robotników (świętujemy to 1 maja). Nazaret to dom Syna cieśli, który uczy nas rozumieć znaczenie ludzkiej pracy. Przypomina, że praca nie może być sama w sobie celem, ale że jej wartość i wolność, którą daje, płyną z wartości celu jakiemu ona służy, bardziej niż z korzyści ekonomicznych jakie przynosi. Świętemu Józefowi poświęcona jest kaplica w naszej świątyni, a niezliczone cuda za Jego przyczyną są dowodem jego potęgi w Niebie i miłości, jaką otacza tych, którzy go z ufnością wzywają.

SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI



Marzec rozpoczął się w naszej parafii od uroczystych obchodów wspomnienia św. Kazimierza królewicza, który jest patronem księdza Proboszcza. Dołączając się do życzeń dla księdza Kazimierza prezentujemy relację zdjęciową z koncertu chóru RUBIKON, który odbył się w dniu jego imienin (str. 16).

Pierwsze dni marca to w tym roku również początek Wielkiego Postu. Jak przeżyć ten ważny okres i przygotować się do Świąt Wielkiej Nocy radzi ks. Paweł (str. 13). Oprócz tekstu zamieszczamy plan rekolekcji wielkopostnych, które odbędą się pod koniec miesiąca.

Jak zawsze polecam teksty przygotowane przez Siostry Dominikanki. Obok marcowego kalendarium, Siostry przybliżają nam grupę Bielanek oraz sylwetkę św. Józefa, którego także wspominamy w tym miesiącu.

W cyklu – Zakony w Józefowie – prezentujemy wspólnotę Braci Dolorystów, której Dom Generalny od 1947 r. mieści się na terenie naszej parafii (str. 9).

Tym z Państwa, którzy chcieliby się dowiedzieć czegoś więcej o działającym w naszym mieście przedszkolu stowarzyszenia Sternik, polecam tekst Pawła Zuchniewicza (str. 12).

Gościem numeru jest pani Katarzyna Głowacka, współzałożycielka Akademii Familijnej, która prowadzi kursy o wychowaniu dzieci i życiu w małżeństwie.

Pod koniec lutego odbyły się pierwsze wybory do rady parafialnej. Czym jest rada i kogo wybrali do niej parafianie dowiedzą się Państwo z tekstu ks. Proboszcza (str. 4).

Szymon Ruman

NASZ JÓZEFÓW



Spis treści:

Kalendarium.....	3
Sternik – coś więcej niż szkoła.....	4
Wielki Post 2011.....	5
Parafialna Rada Duszpasterska.....	6
Plan Rekolekcji Wielkopostnych.....	6
Równowaga dzięki przeciwnościom – duchowość benedyktyńska dla świeckich.....	7
Bo rodzina to najlepszy biznes! – rozmowa z Katarzyną Głowacką.....	8
Bielanki – Dziewczęca Służba Maryjna.....	10
Doloryści.....	11
Kronika parafialna.....	13
Recenzje filmowe.....	14
O Piotrusiu, który szukał drogi do nieba...15	

Kalendarium

4 marca – Świętego Kazimierza Jagiellończyka królewicza (ur. 3 października 1458 r., zm. 4 marca 1484 r.) znany z dobroczynności, surowego trybu życia oraz głębokiej pobożności eucharystycznej i maryjnej, drugi syn Kazimierza Jagiellończyka łączył życie religijne, wręcz kontemplacyjne, z działalnością polityczną. Stawiany jest jako wzór konsekwencji w realizowaniu postanowień oraz miłosierdzia wobec potrzebujących i cierpiących. Mówił o sobie, że *królem nie może nic przystojniejszego czynić, jak w ubogich służyć samemu Chrystusowi*. Naśladowanie Chrystusa uznawał za najważniejszą sprawę swojego życia. Miłość bliźniego pojmował w duchu św. Franciszka jako ofiarną służbę. Praktykował też liczne formy ascezy, jak spanie na podłodze i długie posty, prosty strój, unikał rozrywek i wypoczynku, gardził stanowiskami i zaszczytami. Mimo to, łącząc z życiem kontemplacyjnym działalność polityczną, brał udział w różnych zjazdach i naradach, towarzysząc ojcu w ważnych sprawach państwowych. Tym samym sposobem się do objęcia władzy w Rzeczypospolitej. Jednak jego przygotowanie do przejścia rządów w Polsce przerwała

śmiertelna choroba. Św. Kazimierz zmarł w Grodnie mając zaledwie 26 lat.

7 marca – Świętych Perpetuy i Felicyty, męczennic. Św. Perpetua pochodziła ze starej szlacheckiej rodziny kartagińskiej. Św. Felicyta była niewolnicą. Obie były młodymi żonkami, które zostały uwięzione na podstawie edyktu z roku 202 przeciwko chrześcijanom. Św. Perpetua oddała małego synka ojcu, który był poganinem, ale mimo jego prośb pozostała przy swojej wierze. Św. Felicyta urodziła dziecko w więzieniu. Ona również pozostała niezachwiana w swej wierze, mimo iż odebrano jej dziecko. Obydwie kobiety zostały skazane na śmierć. Najpierw wypuszczono na nie dzikie zwierzęta, a gdy te nie chciały ich tknąć, skazańców ścięto. Było to w 203 r.

W ikonografii św. Perpetua przedstawiana jest w bogatym stroju patrycjuszki, z naszyjnikiem oraz welonem, zaś św. Felicyta – w skromnej sukni bez ozdób.

19 marca – Świętego Józefa z Nazaretu. Opiekun Jezusa, mąż Najświętszej Maryi Panny, nazywany również jej Oblubieńcem. Odnośnie życia św. Józefa musimy polegać na tym, co przekazały o nim Ewangelie. Poświęcają mu one łącznie 26

wierszy, a jego imię wymieniają 14 razy. Mimo wysokiego pochodzenia Józef nie posiadał żadnego majątku. Na życie zarabiał stolarstwem i pracą jako cieśla. Ojciec Kościoła podkreślają, że do tak bliskiego życia z Jezusem i Maryją Opatrzność wybrała męża o niezwykle cnotce, dlatego św. Józef stoi na czele wszystkich świętych. Jest patronem rodzin, ojców, kornających, robotników i wzorem sumiennej pracy. Jego atrybutami są: zakwitający kij, siekiera, piła, lilia. Często przedstawiany jest z małym Jezusem.

25 marca – Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny – jest to jedno z najstarszych świąt Matki Bożej. Radosna wieść jaką przyniósł Maryi archanioł Gabriel, bardzo wczesnie skłoniła Kościół do uczczenia tego wyróżnienia Matki Jezusa osobnym świętem. Dzień Zwiastowania jest uroczystym świętem wszystkich chrześcijańskich kobiet, świętem wdzięczności względem Maryi za przyjęcie godności Macierzyństwa Bożego, albowiem czynem tym Maryja przywróciła poszanowanie godności kobiecej.

SIOSTRY DOMINIKANKI
MISJONARKI

Sternik – coś więcej niż szkoła

Jeden ze zwyczajnych dni roku szkolnego. Pod przedszkole „Strumienie” przy ul. 3 maja w Józefowie podjeżdża mini van. Za jego kierownicą uśmiechnięta mama. Samochód zatrzymuje się, wysypuje się z niego gromadka dzieci. Część z nich to rodzeństwo, są także dzieci sąsiadów. Pani prowadzi dzieci do budynku, za chwilę wraca, bo na pokładzie znajdują się jeszcze starsi – tych trzeba zawieźć do Falenicy i do Międzyzlesia.

Po południu dzieci odbiorą sąsiedzi, bo właścicielka samochodu razem z mężem mają spotkanie z opiekunem rodziny. Będą rozmawiać o postępach w szkole, ale też i w domu, to znaczy między innymi o tym, jak ich dzieciom udawało się wdrożyć w życie zadania, które ustalili w czasie ostatniego spotkania.

Od nowego roku szkolnego tej oraz innym rodzinom będzie trochę łatwiej. Obok przedszkola wznoszone są budynki, w których znajdzie siedzibę szkoła podstawowa i gimnazjum dla dziewcząt. No i pierwsza liceum – to nowy etap dla placówek prowadzonych przez Stowarzyszenie Wspierania Edukacji i Rodziny „Sternik”.

Aż trudno uwierzyć, że zaczynało się to od inicjatywy małej grupy rodziców, którzy stwierdzili, że i w Polsce mogą powstać szkoły rodzinne, które dziś działają w 38 krajach na całym świecie. Ponad pół wieku temu założyciel Opus Dei, św. Josemaria Escriva mówił rodzicom: *Zakładajcie szkoły dla swoich dzieci, szkoły będące przedłużeniem domu rodzinnego, w którym praktykuje się ducha służby, współpracy, hojności, jedności.* Pierwsza taka szkoła powstała w 1952 roku. Podstawowa cecha tego systemu edukacyjnego to aktywna rola rodziców. Tak było też w Polsce. Rodzice założyli Stowarzyszenie

STERNIK, rodzice szukali odpowiednich partnerów do współpracy i rodzice wzięli na siebie ciężar znalezienia środków materialnych potrzebnych na uruchomienie projektu. Zaczęły się do niego przyłączać inne rodziny. Czy nie mieli wątpliwości? Owszem, i to spore.

Na początku było bardzo dużo obaw – wspomina jedna z matek dziewcząt uczęszczających do „Strumieni?”. – Przejrzałam

i dziewczęta uczyli się oddzielnie? Ale... ale... ale... zastępuje już tylko jedno: „JAK?...”

Na czym to polega?

Bardzo dużą wagę przykładają tu do jak najściślejszej współpracy rodziny i szkoły. Swoistym znakiem firmowym projektu jest tutor – opiekun pozostający w ścisłym kontakcie z rodziną. W szkołach nie ma wywiadówek, za to są okresowe spotkania opiekuna z rodzicami (koniecznie z obojgiem – nie ma możliwości delegowania obowiązku spotkań na jednego z rodziców; zazwyczaj to zapracowani ojcowie stają przed pokusą przekazania tego obowiązku mamie). Na każdym poziomie edukacji (począwszy od przedszkola)



program szkoły. „Owszem, zgrabny...” – myślę – „ambitny”. Brawo... W wielu programach szkolnych widziałam już te postulaty. Niezmiennie robiły na mnie wrażenie. Chociaż realizowane bywały potem różnie. Czytam program wychowawczy: „Zawsze się uśmiechaj, kiedy ktoś ciebie o coś prosi.” – Stop! Zdziwienie. Jeszcze raz: „Zawsze się uśmiechaj, kiedy ktoś ciebie o coś prosi?...???” – oto jeden z nawyków do przyswojenia dla przedszkola. Konkretnie dla... trzylatków! „Wychowawca, który jest indywidualnym opiekunem dziecka przestrzega zasady, aby podejść do każdego z powierzonych mu dzieci przynajmniej raz dziennie bez konkretnego powodu i porozmawiać z nim.” – „Hm... dokładnie tak staramy się postępować w domu!...” Wszystkie natarczywie powracające dotąd pytania: „Ale czy nas na taką szkołę stać? Ale czy mam siłę ponieść liczne trudy z tego wynikające? Ale dlaczego to lepiej, żeby chłopcy

proponowany jest rodzicom program wychowawczy polegający na pracy nad dobrymi nawykami (np. hojność, pracowitość, uprzejmość, porządek); realizowany jest on równolegle w domu i w placówce edukacyjnej. Cały system wychowania i nauczania opiera się na edukacji spersonalizowanej. Chodzi tu o uszanowanie tożsamości dziecka i zgodność stawianych wymagań z jego rozwojem. Z tego względu po koedukacyjnym przedszkolu dzieci idą do szkół podstawowych prowadzonych osobno dla chłopców i dla dziewcząt.

Bycie w tej szkole wymaga niemałego wysiłku. Jest on związany zarówno z obciążeniem wychowawczym, jak i materialnym. Z roku na rok rośnie liczba chętnych, prowizoryczne pomieszczenia wynajęte w Falenicy i Międzyzlesiu nie tylko nie wystarczają, ale nie odpowiadają w pełni wymaganiom stawianym przez ten nowatorski system edukacyjny. Ciężar bieżą-

cego utrzymania placówek i rozwoju inwestycyjnego spoczywa na barkach samych rodziców, którzy wychodzą z założenia, że najważniejszą inwestycją życia są ich dzieci. Z drugiej strony założyciele postawili sobie cel, że pieniądze nie mogą być barierą we włączeniu się w projekt. Dlatego z każdą rodziną prowadzone są indywidualne rozmowy mające prowadzić do ustalenia takiego postępowania, które zapewni jej udział przy jednoczesnym zapewnieniu finansowania projektu.

Opus Dei

Do szkół STERNIKA przyłgnęła już nazwa potoczna – szkoły Opus Dei. Prawdopodobnie wynika to z faktu, że opiekę duszpasterską w placówkach sprawują księża z Dzieła – mówi wikariusz regionalny Opus Dei w Polsce, ksiądz Piotr Prieto. – Prosimy nas o to rodzice, którzy zakładali Stowarzyszenie. Zwrócili się oni do Pralatury z prośbą o pomoc w utrzymaniu chrześcijańskiej tożsamości szkół. Na podstawie umowy między Dzielem a STERNIKIEM Pralatura wyznacza kapłanów do poszczególnych placówek wychowawczych. Księża ci działają we własnym imieniu i nie reprezentują Pralatury jako takiej. W praktyce oznacza to, że przygotowują dzieci i rodziców do sakramentów, odprawiają Msze święte, spowiadają, prowadzą nauki w czasie dni skupienia. Jeśli więc chcemy ściśle określić organ założycielski tych placówek edukacyjnych, to jest nim Stowarzyszenie STERNIK, czyli – świecka inicjatywa grupy rodziców.

Czy zatem można te placówki nazwać szkołami katolickimi? Zakładający szkołę pragnęli, aby była ona przedłużeniem rodziny także w najważniejszym jej zadaniu, jakim jest chrześcijańska formacja dzieci – wyjaśnia Janusz Siekański. – W każdej placówce jest kaplica, możliwość udziału we Mszy św., możliwość spowiedzi, lekcje religii. Równie ważne jest to, aby cały program wychowawczo-edukacyjny spójnie realizował tę tożsamość. W Polsce przez szkołę wyznaniową rozumie się placówkę założoną przez diecezję, lub jakąś inną instytucję religijną. W tym sensie nie mieścimy się w tej klasyfikacji, ponieważ założycielem jest stowarzyszenie rodziców.

PAWEŁ ZUCHNIEWICZ

Wielki Post 2011

Z Chrystusem jesteście pogrzebani w Chrście, z Nim jesteście także wskrzeszeni (por. Kol 2, 12)

Jak co roku, papież wydaje orędzie na Wielki Post. Tym razem, Benedykt XVI podjął się przypomnienia nam, czym jest Wielki post, do czego zmierza. Jako ważny okres liturgiczny, kieruje nas do Wielkiej Nocy. Przeżywanie tego czasu w dużej mierze zależy od naszego zaangażowania.

W pierwszym punkcie orędzia, naszą uwagę zwraca znaczenie chrztu w życiu chrześcijanina. Celem tego sakramentu jest taka przemiana człowieka, która pozwala na spotkanie z Chrystusem i daje życie Boże. Chrztost bardzo ściśle jest związany z Wielkim Postem, a szczególnie z Wigilią Paschalną. *Człowiek umiera dla grzechu, uzyskuje udział w nowym życiu w Zmartwychstałym Chrystusie i otrzymuje tego samego Ducha Bożego, który wskrzesił Chrystusa z martwych.* Chrztost ma mieć dla nas decydujące znaczenie w życiu.

Mamy więc przygotować się do świętowania Zmartwychwstania. Papież daje nam wskazówkę, że pomocą w dobrym przeżywaniu tego tak cennego czasu, jest poddanie się prowadzeniu Słowu Bożemu. Jest to szczególne spotkanie z Jezusem. Przez kolejne niedziele Wielkiego Postu, mamy coraz bardziej zbliżać się do Jezusa, przez naśladowanie Go. I tak:

- I niedziela Wielkiego Postu – Jezus rozpoczyna swoją misję od walki z pokusami. Zwyciężając je, daje nam nadzieję, na zwyciężenie pokus w nas i prowadzi nas do uwolnienia z grzechu.
- II niedziela Wielkiego Postu – Jezus przemienia się wobec uczniów, aby umocnić ich wiarę, by chcieli pójść za Nim. Tak jak apostołowie, my również powinniśmy udać się na naszą „Górę Tabor”: gdzie w ciszy będziemy kontemplować przemienione oblicze Pana; Jego obecność w słowie życia.
- III niedziela Wielkiego Postu – Woda żywa, która gasi pragnienie dobra, prawdy i piękna jest dostępna u Jezusa. On chce ją dać tym, którzy Go szukają i przychodzą do Niego.
- IV niedziela Wielkiego Postu – Jezus jest światłością świata. On rozprasza ciemności naszego grzechu, abyśmy mogli uwierzyć w Niego. On ma moc nas wyrwać z tej ciemności. Czy ja wierzę Jezusa, który jest moim jedynym zbawicielem?
- V niedziela Wielkiego Postu – Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem. Całą moją nadzieję, tak jak Marta, mam złożyć w Jezusie. Dzięki tej nadziei, będę mógł przekroczyć granicę śmierci. *Wiara w zmartwychwstanie umarłych i nadzieja na życie wieczne otwierają nasze spojrzenie na ostateczny sens naszej egzystencji: Bóg stworzył człowieka dla zmartwychwstania i dla życia, i ta prawda nadaje autentyczny i definitywny wymiar ludzkiej historii, ich życiu osobistemu i ich życiu społecznemu, kulturze, polityce, ekonomii. Pozbawiony światła wiary cały wszechświat zostaje zamknięty w grobie bez przyszłości, bez nadziei.*

W Triduum Paschalnym, a dokładniej w Liturgii Wigilii Paschalnej, wyznajemy Chrystusa, jako Pana naszego życia. W Wielkim Poście, uczymy się okazywania miłości wobec naszych bliźnich. Poprzez post, modlitwę i jałmużnę, angażujemy się w nasze nawrócenie. **Post** ma nas przybliżać do Boga i otwierać na bliźnich. Uczymy się pokonywać nasz egoizm, aby w ten sposób zobaczyć potrzeby osób obok nas. **Jałmużna** – *Praktykowanie jałmużny jest wezwaniem do prymatu Boga i do uwagi skierowanej na bliźniego, aby na nowo odkryć naszego dobrego Ojca i przyjąć Jego miłosierdzie.* **Modlitwa** – słuchając i rozważając Słowo Boże, uczymy się żyć nim na co dzień. Odkąd przyjęliśmy chrztost, mamy rozwijać w sobie łaskę wiary przez lekturę Pisma Świętego.

Być może w Wielkim Poście doświadczymy własnego nawrócenia, tak jak św. Paweł, nagłego i radykalnego. Być może będzie to czas uznania naszej słabości i dobrego przygotowania się do Sakramentu Pokuty. Ważne jest abyśmy zdecydowanie podążali w stronę Chrystusa. *W tej naszej drodze zawieramy nas samych Dziewicy Maryi, która zrodziła Słowo Boże w wierze i w ciebie, aby zanurzyć się jak Ona w śmierci i zmartwychwstaniu jej Syna Jezusa i aby mieć żyć wieczne.*

KS. PAWEŁ CZELUŚCIŃSKI

Parafialna Rada Duszpasterska w naszej parafii

Według postanowień Soboru Watykańskiego II, jednym z zadań kapłanów jest uświadczenie katolikom świeckim ich współodpowiedzialności za Kościół. Wspólna odpowiedzialność za Kościół zobowiązuje duszpasterzy, aby respektowali rolę świeckich, korzystali z ich rad i współpracy oraz z zaufaniem powierzali im zadania w służbie Ludu Bożego, zgodnie z zasadą pomocniczości, która stanowi, aby kapłani pozostawiali świeckim wykonywanie funkcji leżących w zakresie ich zdolności i kompetencji (KK 37). Jednym ze sposobów umożliwienia świeckim przeżywania odpowiedzialności za Kościół jest między innymi Rada Parafialna.

Kodeks Prawa Kanonicznego tak formułuje to w kan. 536:

§ 1. Jeśli zdaniem biskupa diecezjalnego, po zasięgnięciu opinii Rady kapłańskiej, byłoby to pożyteczne, należy w każdej parafii ustanowić radę duszpasterską. Ma jej przewodniczyć proboszcz, a członkami powinni być wierni wraz z tymi, którzy z urzędu uczestniczą w trosce duszpasterskiej o parafię i pomagają w ożywianiu działalności pasterskiej.

§ 2. Rada duszpasterska posiada jedynie

głos doradczy i kieruje się normami określonymi przez biskupa diecezjalnego.

Również I Synod Diecezji Warszawsko-Praskiej zachęca: *każdy proboszcz powinien starać się zorganizować radę duszpasterską...* (pkt. 136). W ostatnim czasie trwały prace nad statutem Parafialnych Rad Duszpasterskich naszej diecezji, powstał projekt takiego statutu i dlatego w ogłoszeniach duszpasterskich z niedzieli 30 stycznia 2011 roku usłyszeliśmy: *Pragniemy powołać przy naszej parafii Radę Duszpasterską, która zgodnie ze statutem PRD wyrażałaby ideę „współodpowiedzialności duchownych i świeckich za podstawową jednostkę organizacji Kościoła, którą jest parafia” (...). Bardzo prosimy o zgłaszanie się osób (dzisiaj i w najbliższym tygodniu), które chciałyby uczestniczyć w spotkaniach tej rady. Można też zgłaszać inne osoby, o których jesteśmy przekonani, że mogą swoimi radami przyczynić się do ożywienia parafii.*

W ten oto sposób dwa tygodnie później można było przedstawić 20 kandydatów do Rady Duszpasterskiej przy naszej parafii, a następne dwa tygodnie później, czyli w niedzielę 27 lutego parafianie wchodząc do kościoła otrzymali karty do głosowania i dokonali wyboru 9 członków PRD.

Oto najbardziej nas interesujący fragment Protokołu powołanej przez Proboszcza Komisji Wyborczej. (...) *Wieczorem 27 lutego, po ostatniej Mszy św. dokonano obliczenia wyników wyborów. Wydano 1600 kart, z urn wyjęto 1308 kart. Oddano 1290 ważnych głosów. Głosów nieważnych było 18. Na podstawie otrzymanych głosów do Parafialnej Rady Duszpasterskiej zostali wybrani wraz z odpowiednią liczbą głosów:*

1. Kaczorek Sławomir – 400
2. Żywek Małgorzata – 395
3. Krupa Janusz – 284
4. Pawlička Magdalena – 236
5. Banasik Andrzej – 209
6. Grodzki Mirosław – 191
7. Bogusz Łukasz – 183
8. Kondej Alina – 159
9. Woliński Paweł – 133

Raz jeszcze dziękuję za decyzję o kandydowaniu w wyborach do Parafialnej Rady Duszpasterskiej oraz gratuluję wybranym. Pierwsze spotkanie Rady Duszpasterskiej odbędzie się w sali na plebanii w niedzielę 13 marca po Mszy św. wieczornej.

KS. KAZIMIERZ GNIEDZIEJKO

- PROBOSZCZ

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 27 – 30 marca 2011 r.

Niedziela – 27 marca

7:00 – Msza dla dorosłych
8:30 – Msza dla dorosłych
10:00 – Msza dla młodzieży
11:30 – Msza dla dzieci
13:00 – Msza dla dorosłych
17:00 – Gorzkie żale
18:00 – Msza dla dorosłych

Poniedziałek – środa 28 – 30 marca

6:30 – Msza i nauka dla dorosłych
8:30 – Msza i nauka dla dorosłych
10:00 – Nauka dla młodzieży z gimnazjum (górnny kościół)
11:00 – Nauka dla dzieci – klasy 0-III (dolny kościół)
11:30 – Nauka dla dzieci – klasy IV-VI (górnny kościół)

(w środę Msze św. dla szkół na zakończenie rekolekcji)

13:00 – Msza i nauka dla dorosłych
18:00 – Msza i nauka dla dorosłych
20:00 – Msza św. i nauka dla młodzieży oraz dla wszystkich późno wracających z pracy

Wtorek, 29 marca – DZIEŃ SPOWIEDZI

godz. 6:30-13:30 i 17:30-20:30

Wtorek godz. 13:00 – zapraszamy zwłaszcza chorych:
– udzielenie sakramentu namaszczenia chorych,
– od godz. 14:30 wyjazd do chorych

Nauki rekolekcyjne wygłoszą ks. Wiesław Burski MS
oraz ks. Ryszard Kurasiewicz MS

Równowaga dzięki przeciwieństwom

– duchowość benedyktyńska dla świeckich

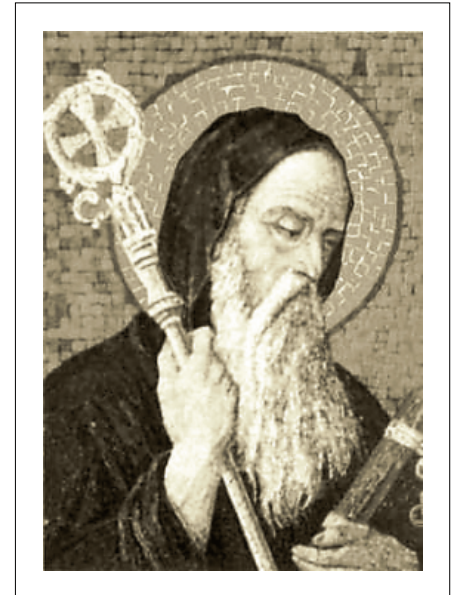
Tradycja benedyktyńska kładzie nacisk na równomierność przeżywania każdego dnia. Wychodzi z założenia, ukształtowanego przez doświadczenie i mądrość życiową, że człowiek doświadcza w swoim życiu wewnętrznym sprzecznych pragnień i tęsknot. Pragniemy być razem, zatopić się w miłości, ale równocześnie akcentujemy siebie i boimy się w pełni oddać drugiemu. Pragniemy żyć aktywnie i zmieniać świat, ale równocześnie doświadczamy głodu ciszy i pokoju w sercu. Pragniemy upajać się chwilą, ale głębiej tęsknimy za spokojem szczęścia, które płynie ze skromności, pokory i oderwania od siebie. Odpowiedź św. Benedykta na tę prawdę o człowieku, którą można uchwycić w sercu jego Reguły, przybiera postać podobną do sposobu, w jaki budowano w średniowieczu kościoły – mur utrzymywały symetrycznie umieszczone wsporniki po obu jego stronach, napierające na budowlę. Stąd określenie: równowaga dzięki przeciwieństwom.

Wiodącym tematem Reguły jest zaproszenie, które Bóg kieruje do człowieka. *Pośród licznego tłumu, [...] szuka On sobie współpracownika i raz jeszcze powtarza: Któż jest człowiekiem, co miluje życie wieczne i pragnie widzieć dni szczęśliwe? Jeśli słysząc to odpowiesz: Ja, rzeczą ci Bóg: Skoro chcesz mieć prawdziwe i wieczne życie, powściągnij swój język od złego, od słów podstępnych twe wargi. Odstąp od złego, czyn dobro; szukaj pokoju idź za nim* (Prolog). Po nim następuje przejmująca obietnica: *Gdy tak będziecie postępować, Moje oczy zwrócone będą na was, a uszy moje otwarte na prośby wasze. I zanim mnie wezwiecie, powiem: Oto jestem* (ibidem). Benedykt wskazuje na kilka najistotniejszych środków w wypełnieniu tego zadania. Są to: pokora, którą postrzega on jako drogę do takiej miłości do Boga, która usuwa wszelki lęk, wewnętrzne milczenie, które pozwala usłyszeć Boga i otwiera na drugiego człowieka, wrażliwość na potrzeby każdego człowieka i gorliwość w praktykowaniu względem niego czynnej miłości. Dodaje do tego wiele praktycznych wskazówek, jak choćby ta, że bezczynność jest wrogiem duszy i potrzeba, by człowiek wypełnił swój dzień intensywnością: rozmową z Bogiem, pracą, lekturą i wypoczynkiem. Ostatecznie jednak to wszystko sprowadza się do tego, by – posługując się znowu obrazem – część serca zamknąć za klauzurą, uczynić z niego miejsce nieustannej adoracji Boga, przestrzeń skupienia i modlitwy serca, gdzie wstępnienie duszy i pamięć o dzieciństwie Bożym stają się językiem żywej miłości.

Tę samotność przez Bogiem Benedykt dopełnia zadaniem przeżywania swojego życia wspólnie z innymi. Przez relację z drugim człowiekiem konkretyzuje relację z Bogiem. Przy czym za źródło niewierności wobec drugiego człowieka oraz swoje miejsca w życiu uważa zachwianie wewnętrznej postawy wobec Boga. Wskazuje zatem: *Wszyscy powinni okazywać posłuszeństwo, które jest wielkim dobrem [...]. W tymże duchu bracia niech będą sobie nawzajem posłusznymi nie wiedząc, że tą właśnie drogą posłuszeństwa mają iść do Boga* (rozdz. 17). Pochwała postawę, w której *z miłości do Boga oddajemy się z całkowitym posłuszeństwem przełożonemu naśladując Pana, o którym mówi Apostoł: Stał się posłuszny aż do śmierci* (rozdz. 7). Mówi w końcu, o potrzebie gorliwości, którą należy wyróżniać się w żarliwej miłości, tak, aby w okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzali. Podpowiada: *Niech słabości swoje duchowe i cielesne [wszyscy] znoszą cierpliwie. Niech prześcigają się nawzajem w posłuszeństwie. Niechaj nikt nie szuka tego, co uważa za pożyteczne dla siebie, lecz raczej tego, co dla drugiego. Niech darzą się wzajemną czystą w intencji miłością braterską. Niech się Boga boją dlatego, że Go milują. Oczywiście w życiu człowieka świeckiego słowa*

te trzeba odpowiednio zmodyfikować w zależności od sytuacji rodzinnej, zawodowej, społecznej, w której się znajdujemy. odnajdując w aktualnych i potencjalnych relacjach z ludźmi perspektyw wypełnienia rysowanego przez Benedykta programu miłości i doświadczenia głębokiego pokoju i szczęścia pełnego ufności w doświadczaną dobroć Boga.

Wiele lat później, Jan Paweł II w liście „Novo millennio inteunte” wyraził podobną intuicję, skierowaną do ludzi naszych

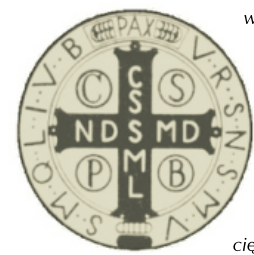
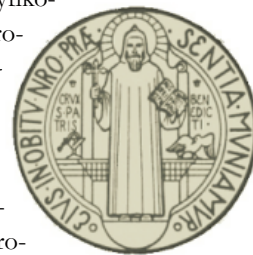


Św. Benedykt z Nursji (ok. 480-550)

czasów: *Ważne jest jednak, aby wszystko co z Bożą pomocą postanowimy, było głęboko zakorzenione w kontemplacji i w modlitwie. Żyjemy w epoce nieustannej aktywności, która często staje się gorączkowa i łatwo może się przerodzić w „działanie dla działania”. Musimy opierać się tej pokusie i starać się najpierw „być”, zanim zaczniemy „działać”.*

W tej perspektywie świętość nie jest zaprzeczeniem normalności. Jest raczej owocem prawidłowego przeżywania tęsknot, które odczuwamy w sercu. Tworzy ją zaś słuchanie w miłość Boga, wzrastanie w niej i owocowanie nią wobec bliskiego nam człowieka, tego „z krwi i kości”.

MICHAŁ KRÓLIKOWSKI



Św. Benedykt miał wielkie nabożeństwo do krzyża świętego jako znaku zbawczej miłości Jezusa Chrystusa. Z jego pomocą pokonywał własne ciężkie pokusy.

Michał Królikowski – dr nauk prawnych, wykłada na Uniwersytecie Warszawskim, oblat benedyktyński, członek zespołu ekspertów KEP ds. bioetycznych i Laboratorium „Więzi”.

Rodzina to najlepszy biznes!

O tym dlaczego warto inwestować w stawanie się coraz lepszym małżonkiem i rodzicem opowiada **Katarzyna Głowacka**, szczęśliwa żona i mama 5 dzieci, moderator kursów Akademii Familijnej.

Aby wziąć udział w zajęciach prowadzonych przez Akademię Familijną trzeba zapisać się dużo wcześniej. W czym tkwi sekret skuteczności kursów?

Zacznę od historii. Korzenie Akademii wywodzą się z Hiszpanii. Jej twórcą był już nie żyjący inżynier, Rafael Pich, ojciec sześciorga dzieci. On przelożył metody pracy z biznesmenami metodą „studium przypadku” (case study) na pracę z rodzicami. Stwierdził, że skoro ta metoda świetnie sprawdza się w biznesie, dlaczego nie spróbować w życiu rodzinnym.

Proszę powiedzieć, na czym dokładnie polega ten typ pracy?

Małżeństwo zapisane na kurs dostaje zestaw materiałów, które będą omawiane podczas całego kursu. Są to prawdziwe historie z życia rodzinnego. Przed spotkaniem oboje małżonkowie czytają odpowiedni kazus osobno, potem spotykają się i razem nad nim dyskutują. Ale nie jest to jakaś chaotyczna, emocjonalna dyskusja, choć i takie się zdarzają (śmiech).

Porządek jest następujący. Z historii wyłaniamy fakty, problemy, rozwiązania, a z tych rozwiązań konkluzje, które są już bardzo konkretne dla nas osobiście i dotyczą problemów każdego z uczestników. Następnie przypadek jest omawiany na tak zwanej malej, a następnie dużej grupce. Każdy moderator prowadzący zajęcia ma temat w którym się specjalizuje. Ja obecnie moderuję kazus o komunikacji na kursie „Miłość Małżeńska”.

Każde spotkanie prowadzi inny moderator, żeby uczestnicy mogli mieć przekrój sposobów prowadzenia zajęć.

Dlaczego Akademia stawia warunek, że w kursie muszą uczestniczyć współ-

nie mąż i żona. Dla niektórych jest to przecież duże utrudnienie?

Nie jest możliwe że na kurs zapisze się żona i zreferuje mężowi o czym było spotkanie lub tylko mąż i opowie żonie co wyniósł ze spotkania, nie! Wynika to z prostego faktu, że w wychowaniu dzieci muszą uczestniczyć oboje rodzice. Być jednakowo, co nie znaczy w ten sam sposób, zaangażowani w budowanie rodziny. To tak jak wieszak ma dwa równe ramiona. I żonie i mężowi i mamie i tacie musi tak samo zależeć, żeby rodzina dobrze funkcjonowała, żeby wychowanie dzieci było spójne, bo jak jedno ramię będzie krótsze, a drugie dłuższe to wieszak będzie bezużyteczny. Przestrzegam – to nie znaczy że ich role mają być identyczne.

Jakie konkretnie kursy organizuje Akademia Familijna i kto może wziąć w nich udział?

Kurs: „Pierwsze Kroki” adresowany jest do rodziców dzieci od urodzenia, do trzeciego roku życia, „Pierwsze Litery” do rodziców dzieci przedszkolnych, do pierwszych lat szkolnych i kurs „Miłość Małżeńska”, dotyczący komunikacji w małżeństwie. W przygotowaniu jest także kurs dla nastolatków i singli, którzy chcą w przyszłości założyć rodzinę.

Więc wychowujemy już od poczęcia?

Tak, to nie przesada. Psychologia mówi, co też podkreślał często Rafael Pich, że czas od urodzenia do trzech lat to „złoty wiek” w życiu dziecka. Nie możemy mówić: ona/on jest taka malutka, co możemy

od niej wymagać? Ważne by już maluszki były zaangażowane w prace domowe, porządek, by uczyły się dbania o higienę, punktualnie były kładzione spać... I to już jest pierwszy zasiew.

W wychowaniu dzieci muszą uczestniczyć oboje rodzice.

Być jednakowo, co nie znaczy – w ten sam sposób.

Czy na kursach Akademii Familijnej dostaje się receptę na grzeczne dziecko?

Nie wiem czy coś takiego w ogóle istnieje w przyrodzie. Oczywiście każde dziecko jest inne, zachowuje się raz lepiej raz gorzej. Akademia, jeśli tak można powiedzieć, daje receptę na dobre rodzicielstwo, pokazuje że rodzicielstwem można się cieszyć. To nie jest coś, co powinno nas stresować, czego powinniśmy się bać, czego powinniśmy unikać, szukając dzieciom na siłę „zapełniaczy czasu”. Kurs pokazuje że rodzicielstwo jest rzeczą radosną, ale i wymagającą.

Rodzice nie wiedzą często jak mają pracować nad sobą, nad swoimi dziećmi, mają problemy z komunikacją między sobą. Krępują się jak rozmawiać z dziećmi, jak rozmawiać o dzieciach, kiedy jest sytuacja konfliktowa. Te gorączkowe emocje naprawdę można dobrze wykorzystać.

Podczas rozmowy mówiła Pani, że rodzina to najważniejszy biznes jaki istnieje. Tylko czasem trzeba dużo zainwestować... a zyski – zapytałiby biznesmeni?

To ryzyko. Jak w każdym biznesie...

A co robić, gdy czasem nam się wydaje, że „rodzicielski biznes” nie idzie dobrze?

Gdy patrzę na moje dzieci, na to co robią wbrew mojej woli myślę sobie o Panu Bogu. O tym jak prowadził naród wybrany przez tyle wieków, a i tak musiał być reali-

zowany plan „b”, bo naród wybrany odrzucił Mesjasza. Skoro Pan Bóg jako najlepszy Ojciec, ma tyle problemów ze swoimi dziećmi, my nie powinniśmy oczekiwać niczego więcej.

Wychowanie dzieci jest ryzykiem. Musimy dać z siebie sto procent, ale możemy być pewni, że Pan Bóg ze Swojej strony też daje sto procent, wspierając nas. Natomiast przyszłość naszych dzieci zależy przecież od nich samych – mają wolną wolę. Jest w nas nadzieja, że jeżeli zapewnimy im mocne fundamenty, dobre środowisko wzrostu, to te owoce będą bardzo dobre.

Wracając do Akademii, jak Państwo zetknęli się z kursem?

Nasza najstarsza córka miała wtedy dziesięć lat. Tak naprawdę chcieliśmy zachęcić na kurs znajomych. Życie tak się potoczyło, że to my uczestniczyliśmy w Akademii zamiast nich.

Nam się oczywiście wydawało, że jesteśmy doświadczeni rodzicami. Ale ten kurs to było dla nas objawienie. Przede wszystkim zrozumieliśmy, że wychowanie trzeba planować. To nie jest coś co będzie się działo

spontanicznie. Wychowanie nie odbywa się „jakoś”, trzeba nim kierować.

Nauczyliśmy się z mężem rozmawiać

konkretnie o każdym dziecku, planować zakres wychowania względem każdego dziecka – bo każdy ma mocne i słabe strony.

Wychowanie to nie jest coś, co będzie działo się spontanicznie, nie odbywa się „jakoś”, trzeba nim kierować.

W mocnych trzeba je wspierać, w słabych pomagać przezwycięzać siebie. Wyciągać je z orbity samych siebie i uwrażliwiać na innych, na sprawy społeczne.

Spodobało się nam to, że kurs Akademii Familijnej jest bardzo praktyczny. Wszystko to o czym mówimy na spotkaniu natychmiast możemy zastosować w praktyce. Wychodzimy ze spotkania i wszystkie wnioski jakie mieliśmy podczas spotkania możemy zastosować wychowując nasze dzieci.

Akademia Familijna jest rzeczą bardzo poważną zarówno dla prowadzących jak i dla uczestników. To taki MBA dla rodziców...

Oprócz tego poznaje się inne rodziny – dużo fantastycznych rodzin. Na kursie zrodziły się długoletnie przyjaźnie. My spotykamy się z wieloma osobami do tej pory.

Pozostaje mi zapytać, jak można zapisać się na wybrane kursy?

Zapraszam na stronę www.akademiafamilijna.pl – tam dostępny jest specjalny formularz i wszelkie informacje o kursach w wielu miastach Polski. Oprócz Warszawy są to Toruń, Poznań, Wrocław, Kraków, Katowice i Gdańsk.

Pozdrawiam wszystkich rodziców!

rozmawiała ANNA
KRZYŻOWSKA



Katarzyna Głowacka z mężem – fot. z prywatnego archiwum

Bielanki

– Dziewczęca Służba Maryjna

Formowanie sumienia zaczyna się od najmłodszych lat życia. Szczególną rolę w tej formacji winni odegrać rodzice i środowisko rodzinne. Wielką pomoc w tym względzie świadczy rodzicom Kościół przez różne formy duszpasterstwa. Również w naszej Parafii, jedną, spośród wielu grup, jest Wspólnota Bielank. Jest to miejsce nie tylko pogłębionej formacji duchowej dziewcząt, ale także cotygodniowych spotkań, podczas których planujemy wspólne spędzanie wolnego czasu. Organizowane są zabawy integracyjne, wycieczki rowerowe i autokarowe, pogodne spotkania ze wspólnymi zabawami, ogniska. Raz w roku odbywa się zjazd Służby Liturgicznej (Loreto, Słupno), w którym również uczestniczymy.



Procesja w Uroczystość Bożego Ciała - fot. archiwum Bielank

Święto patronalne przypada 8 grudnia, w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny, gdyż wychowanie apostołskie dziewcząt powinno być wychowaniem maryjnym. Matce Bożej oddajemy to dzieło, by pod Jej opieką dokonywał się zasiew, wzrost i zbieranie plonów. Pragniemy, aby ta formacja zmierzała do ukształtowania ducha radosnej służby Bogu i ludziom na wzór Maryji patronującej nam.

Służba liturgiczna Bielank jest najbardziej widoczna podczas procesji. Dziewczynki odświętnie ubrane w biel sypią kwiatki, niosą poduszki i szarfy, uświetniając w ten sposób uroczystości i święta kościelne takie, jak:

- Procesja rezurekcyjna w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego,
- Procesje w Boże Ciało i w Oktawie Bożego Ciała,

- Procesja podczas odpustu parafialnego w ostatnią niedzielę sierpnia,
- Procesje w pierwsze niedziele miesiąca – adoracyjne,
- Procesje podczas nabożeństw Gorzkich Żali,
- Adoracja przy Grobie Pana Jezusa w Wielki Piątek i Wielką Sobotę,
- Czynny udział w Drozdzie Krzyżowej w Wielki Piątek.

Zachęcamy wszystkie dziewczynki do udziału w spotkaniach i do zaangażowania się w służbę Bielank. Spotkania odbywają się w każdą sobotę o godz. 10.00.

Opiekunowie: ks. Paweł Czełuskiński, s. Dorota Chaim, p. Ewa Bączkowska.

SIOSTRY DOMINIKANKI
MISJONARKI



Zjazd służby liturgicznej – fot. archiwum Bielank

DOLORYŚCI

– Zgromadzenie Synów Matki Bożej Bolesnej

Być może niektórym mieszkańcom Józefowa ta nazwa „obiła się o uszy”, być może niektórzy odwiedzili nawet nasz dom i naszą kaplicę, ale nie do końca zrozumieli o co tak naprawdę chodzi. A chodzi tu o życie zakonne, które, być może niewidocznie, ale jest realizowane również przez wspólnotę dolorystów w józefowskim krajobrazie nad Świdrem. I chociaż mieszkamy prawie w rezerwacie to jednak nie jesteśmy jego nietykalną częścią, ale żywą częścią jeszcze bardziej żywotnego organizmu, jakim jest Kościół. Dlaczego? Może na początek trochę historii.

Doloryści, czyli Zgromadzenie Synów Matki Bożej Bolesnej, zostało założone 8 grudnia 1893 roku w Nowym Mieście nad Pilicą. Jego założycielem był bł. Honorat Koźmiński, kapucyn. Powstanie Zgromadzenia wiązało się z trudną sytuacją Kościoła i kraju pod zaborem rosyjskim. Władze carskie, po nieudanym powstaniu styczniowym, wzmogły bowiem represje wobec licznych duchowieństwa i osób zakonnych, skutkiem czego była kasata klasztorów, zamknięcie nowicjatów oraz tym samym skazanie życia zakonnego na zupełne wymarcie. Jednak Opatrzność Boża, powołując wielu charyzmatycznych ludzi otwartych na działanie Ducha Świętego, pozwoliła przetrwać to ciężkie doświadczenie. Bez wątpienia należał do nich bł. Honorat. Ten cichy i skromny kapucyn, „zamknięty” w klasztornej kościele, szykanowany i kontrolowany przez ówczesne władze, oddał się pracy w konfesjonale, stając się ojcem duchowym wielu młodych ludzi szukających swojej życiowej drogi. Jego konfesjonal stał się kolebką wielu zgromadzeń ukrytego życia zakonnego, czyli tych nie noszących habitu, które założył przez kierownictwo duchowe. Do dziś istnieje 16 zgromadzeń zakonnych i 1 instytut świecki, tworzących wielką Rodzinę Honoracką.

Kim zatem są sami doloryści? Zgromadzenie Braci Dolorystów, żyjące według Reguly Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu Regularnego Św. Franciszka, zostało darowane Kościołowi jako zgromadzenie niehabitowe, złożone głównie z braci zakonnych, także braci-kapłanów, służących samej



Kaplica Braci Dolorystów – fot. archiwum Dolorystów

wspólnocie. Warto zauważyć, że brak habitu nie wynika jedynie z ówczesnej sytuacji politycznej, lecz jest zewnętrznym wyrazem dosłownego naśladowania ziemskiego przykładu Chrystusa. O Honorat opracował też swoistą teologię ukrycia, którą można spotkać w jego pismach oraz w pierwszych Ustawach dolorystów. *To ukrycie przed światem, to życie ciche, pracowite, to nieraz bobaterskie poświęcenie się dla Boga, a nikomu prócz Boga nieznanie, nieuczczone przez nikogo, owszem zewsząd napotykanym śmiech i wzgardę ludzi, jest największą ozdobą tego Zgromadzenia, jest jego pięknnością i wdziękiem. To ukrycie przed światem wraz z Jezusem i Maryją w Nazarecie, lub na wygnaniu w Egipcie, albo z Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie, to życie na wzór apostołów i pierwszych zakonników chrześcijańskich jest wielką jego zasługą przed Bogiem.*

Dolorysta, jako ukryty zakonnik, był od początku posłany do człowieka tam, gdzie przebywał, poprzez tworzenie małych wspólnot zakonnych, szczególnie w miastach. Miał dotrzeć do rzemieślników jako rzemieślnik, do biednych jako ubogi, do prześladowanych jako prześladowany, do dzieci i młodzieży jako nauczyciel, a do wszystkich poprzez to co robił, jako katecheta i ewangelizator. Bracia jako zwykli robotnicy i nauczyciele potrafili gromadzić lu-

dzi i organizować dla nich życie religijne.

Jeśli chodzi o ducha Zgromadzenia, czyli czym dany zakon się karmi i czym żyje, trzeba stwierdzić, że tą główną siłą jest oczywiście Jezus Chrystus, o czym też świadczy hasło, które brzmi: „Wszystko dla Chrystusa, wszystko przez Maryję”. Chrystus jest tym, który powołuje, tym komu mamy służyć oraz kogo mamy naśladować całym życiem. Bracia nawet swe powołanie zawdzięczają żywej obecności Chrystusa wśród nich, którą szczególnie odnajdują w Eucharystii. Ustawy wskazują: *Niech bracia przede wszystkim cały zapal miłości swej zwrócą ku Niemu, niech Przenajświętszy Sakrament i uwielbienie Go za cel życia swego obiorą, pragnąc ofiarą życia swego każdą chwilę Jego i wszelkim aktem czci zewnętrznej pocieszyć Jezusa.*

Pobożne praktyki eucharystyczne w Rodzinie Honorackiej są zresztą owocem częstego przebywania na adoracji samego Ojca Założyciela. Doloryści oddają cześć Eucharystii głównie przez jej naśladowanie; naśladowają Chrystusa posłusznego Ojcu, Jezusa słuchającego, ubogiego i cierpiącego niewinnie, kontemplując Jego eucharystyczną czystość.

Dla każdego brata najdoskonalszą mistrzynią jest również Matka Boża Bolesna.

Członkowie Zgromadzenia mają być synami Maryi, której doświadczają w życiu. Najważniejszym przykładem synostwa Maryi jest sam Jezus Chrystus. Idąc zaś za tym przykładem, każdy dolorysta ma być drugim Chrystusem oraz – jak pierwszy powołany na syna Matki Bolesnej św. Jan Apostoł – przyjmować Maryję za matkę i być synem Jej boleści. Maryja stojąca pod krzyżem to siła, odwaga, męstwo, wiara i nadzieja, a w konsekwencji, symbol zwycięstwa we wszystkich przeciwnościach życia. Maryja bolejąca i nieugięta w wierze stała się przecież Matką Zmartwychwstałego!

Przyjęcie macierzyństwa Matki Bolesnej oznacza męzne przyjmowanie cierpień i doświadczeń oraz niegorszenie się upadkami własnymi i innych. Kontemplując Maryję przyjmującą martwe ciało Jezusa, uczymy się akceptować człowieka takim, jakim jest, widząc we wszystkich przemienione oblicze Chrystusa.

Przeniknięci tą duchowością bracia przemierzali biedne dzielnice różnych miast zbierając ubogie dzieci, a widząc wyjątkowość każdego z nich, troszczyli się o przygotowanie ich do dorosłego życia. Charyzmat ten realizowano początkowo w sierocińcach, ochronkach prowadzonych przez organizacje filantropijne, a następnie we własnych szkołach zawodowych i rzemieślniczych, w gimnazjach oraz seminarium nauczycielskim. Nie zabrakło też w naszych szeregach misjonarzy, którzy zapuszczali się w głąb carskiej Rosji, aby nieść otuchę tym, do których nie dotarł-

by kapłan. W kraju zakładano również sklepy branżowe, aby dochody przeznaczyć na edukację ubogiej młodzieży. Należy tutaj wspomnieć br. Bolesława Neumana, długoletniego przełożonego generalnego, inicjatora większości dzieł wychowawczych, prezesa Towarzystwa Oświatowego „Przyszłość” oraz wiernego realizatora myśli i zaleceń Ojca Założyciela. To właśnie dzięki jego staraniom Zgromadzenie otrzymało w 1934 roku zatwierdzenie Konstytucji, prawa papieskie oraz zgodę Stolicy Apostolskiej, aby niektórzy bracia mogli być ka-

planami dla potrzeb wspólnoty.

Jeszcze jednym ważnym rysem Zgromadzenia Dolorystów jest apostołat pracy. Zgodnie z zaleceniami św. Franciszka praca powinna być pierwszym i podstawowym sposobem zapewnienia sobie środków do życia. Zgodnie z duchem franciszkańskim praca jest też wyrazem ubóstwa i zależności oraz solidarności z ubogimi. Dzielać pracę i związany z nią trud, stajemy się wiarygodni i czytelnicy, przybliżając światu Chrystusa ubożego. Dlatego członkowie Zgromadzenia, oprócz formacji zakonnej, zdobywają przygotowanie zawodowe lub podnoszą swoje kwalifikacje, aby móc zapracować na swoje utrzymanie, a przy tym uczyć też innych. U początków Zgromadzenia szczególne znaczenie miała działalność wśród rzemieślników. Bł. Honorat pisał: *Przez upadek lub zniesienie cechów osłabła w rzemieślnikach religijność i moralność. Potrzeba było w ich własnym tonie odrodzić i wychować rzemieślników według Boga, którzy by wpływali zbawienie na swoich towarzyszy i podwładnych.* Te wskazówki Za-



łożyciela stały się celem Zgromadzenia, kształtując jego charyzmat. Klimat prowadzonych przez braci warsztatów przyciągał otoczenie, które szukało nie tylko wykonania określonej usługi, ale pociechy duchowej.

O. Honorat obserwował w społeczeństwie powszechną pogardę do pracy oraz traktowanie jej jako zła koniecznego. Dlatego pisał do braci: *Niech wreszcie świętość w całym ich życiu jasniejsze, niech będą łagodni, pokorni, pracownicy, pełni zawsze miłości i wyrozumiałości dla wszystkich, niech obowiązkami religijne*

spełniają gorliwie, ale bez przesady, a tym Apostolstwem Przykładu więcej zrobią niż najwymowniejszą nauką. Każdy brat wstępujący na drogę życia zakonnego podejmuje, zgodnie ze wskazówkami Założyciela, jeszcze jedną pracę – pracę nad własnym uświęceniem: *I niech pewni będą, że o tyle tylko praca ich pożytek przyniesie, o ile świętymi będą, a choćby największe ponosili ofiary, praca ich będzie próżna i niepożyteczna, jeśli świętości nie będzie.*

Również dzisiaj praca nad własnym uświęceniem oraz apostołstwo przykładu to dwa wspaniałe wrota, które ukazują Chrystusa ludziom, z którymi się spotykamy.

Obecnie Dom Generalny mieści się w Józefowie, gdzie bracia osiedlili się ok. 1947 roku. Początkowo zakupiona ziemia miała służyć jako działka rekreacyjna dla chorych zakonników, jednak ówczesna sytuacja polityczna, zmusiła braci do opuszczenia Radzymina (gdzie mieścił się dom generalny) i przeniesienia głównej placówki zakonnej do Józefowa. Na ziemi józefowskiej bracia od samego początku dali się poznać jako zwykli, skromni, nie rzucający się w oczy rolnicy, od których mieszkańcy kupowali owoce i warzywa. Przez swoją pracę, nie mogąc wykonywać zawodu wychowawcy, czy nauczyciela, stali się gorliwymi naśladowcami myśli o. Założyciela, wzywającego do pokornego i cichego świadectwa kroczenia za Chrystusem w duchu ofiary i ukrycia.

Dzisiaj nasz charyzmat zakonny realizujemy też poprzez prowadzenie domu rekolekcyjnego, dzięki czemu możemy być blisko ludzi młodych oraz przez podejmowanie pracy w różnych zawodach. Wtopieni w tłum, niewyróżniają się niczym, jako cisi robotnicy winnicy Pańskiej mamy być Bożym fermentem tam gdzie jesteśmy i będziemy posłani.

W naszym codziennym apostołacie pomaga nam zawołanie, które każdy brat powinien mieć zawsze na ustach: *Czujmy Świętą Rodzinę w pracownym Jej życiu, służmy Jej wiernie w sercu naszych ukryciu.*

BR. GRZEGORZ MATLAK CFD

Kronika Parafii pw. MB Częstochowskiej w Józefowie

2. Lata 1919-1927

Pierwszym proboszczem nowoutworzonej parafii mianowano Ks. Mieczysława Króla, który przybył już 2 października 1919 r., oczekując na akt erekcyjny. Klucze Kościoła i plebanii Ks. Proboszczowi p. Marcin Krygier wręczył.

Mieszkańcy Emilianowi uchwalili w dn. 24 sierpnia 1919 r., by z pastwisk leżących za kolejką wydzielić 6 mórg dla Ks. Proboszcza i 2 morgi ziemi pod cmentarz grzebalny. Realizacja tej uchwały okazała się jednak niemożliwa z przyczyn formalnych. Okazało się, że pastwiska, które ofiarowano Kościołowi są podzielone i stanowią własność prywatną. Każdy z właścicieli musiałby więc odstąpić część przypadającą na niego. Niektórzy z właścicieli byli nieobecni, gdyż wyjechali przed frontem do Rosji, inni jako sukcesorowie byli niepełnoletni.

Na prośbę Ks. Proboszcza, p. Hanne-mann – właściciel większych obszarów ziemi w Falenicy i Emilianowie ofiarował 3 morgi ziemi pod cmentarz grzebalny. Cmentarz ogrodzono tymczasowo drutem kolczastym. Słupy, drut i pracę dali parafianie i w przeciągu 1 dnia cmentarz został ogrodzony. Ponieważ cmentarz od Kościoła dzieliły prywatne działki ziemi, za ich właścicieli zgodą wytyczono drogę łączącą Kościół z cmentarzem.

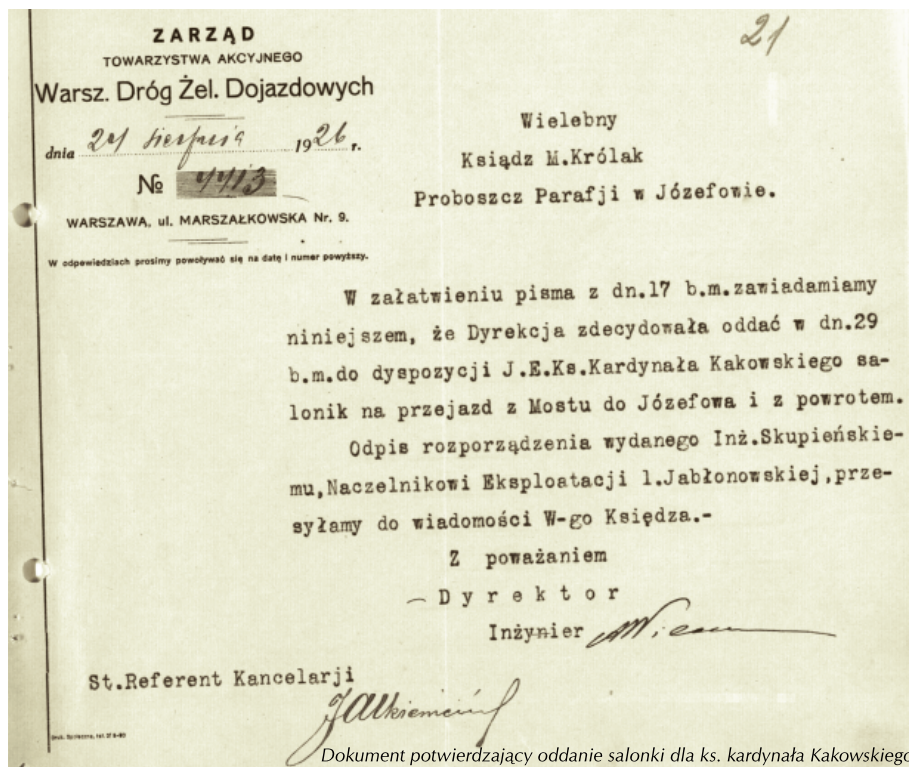
Na tymże zebraniu 24 sierpnia 1919 r. uchwalono zebrać 40 000 marek polskich, jako żelazny kapitał parafii, z którego odsetki miały iść na utrzymanie Ks. Proboszcza i pracowników kościelnych. Tęgo żądał akt erekcyjny. W wykonaniu uchwały popełniono kapitalny błąd. Pieniądze powinny być zebrane przed utworzeniem parafii. Z pośpiechu powierzono załatwienie tej sprawy przyszlemu proboszczowi, który mimo starań niewiele mógł dokonać, gdyż uchwały nie dano do zatwierdzenia odpowiednim władzom świeckim, stąd nie posiadano sposobu zmuszenia opieszalych do złożenia zadeklarowanej sumy. Ks. Proboszcz zebrał zaledwie 21 605 marek polskich. Zbiórka trwała do lipca 1921 r., jak świadczą daty na kwitariuszach. W 1920 r. pożyczono tymczasowo 3 000 mk. polskich. Wreszcie zaciągnięto pożyczkę dłu-

goterminową: 20 000 mk. Dewaluacja zabrała wszystko.

Ks. Proboszcz Królak przed pójściem na probostwo w Józefowie poinformowany został w Kurii, że nowoutworzona parafia liczy około 4 000 wiernych – katolików.

wódzkie.

W 1925 r. mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego kupiono do Kościoła ambonę, ogrodzono plotem cmentarz kościelny, powiększono chór dla nowych organów, które ofiarował p. Michał Na-



Dokument potwierdzający oddanie salonki dla ks. kardynała Kakowskiego

Liczbę tę podali inicjatorzy założenia parafii. Po pierwszej wizytacji parafii i dokonaniu dokładnego spisu liczba ta zmalała do 1 500 osób, ludzi na ogół biednych, często bez pracy, jednak do Kościoła i swego Ks. Proboszcza usposobionych życzliwie.

Stan materialny Ks. Proboszcza był taki, że z trudem pozwalał na utrzymanie się. Chcąc dać utrzymanie służbie kościelnej Ks. Proboszcz założył spółkowy sklep spożywczy. Organista był dostawcą towarów, a kościelny stróżem.

W 1921 r. w uroczystość M. B. Częstochowskiej, patronki parafii (26 sierpnia), w uroczystościach odpustowych brał udział J. E. Ks. Kardynał Kakowski, witań owacyjnie przez wiernych.

W lipcu 1924 r. został wybrany dozór kościelny, do którego weszli: p. Michał Komorowski z Błot, p. Jan Przybylko z Emilianowa, p. Jan Sierpiński z Rycic. Wybór został zatwierdzony przez Władze Woje-

jemski, miejscowy rzeźnik. Wygrał on na loterii państwowej 15 000 zł i za 5 500 zł kupił ośmiogłosowe organy w firmie Kamińskich na Grochowie. Obok strony materialnej i gospodarczej pogłębiło się i życie religijne parafian. W 1925 r. przystąpiło w parafii 3 600 osób do Komunii św. Z kolei, korzystając z dobrowolnych ofiar parafian, odnowiono zniszczone już wnętrze Kościoła, pobudowano budynki gospodarcze, podwyższono i odrestaurowano dzwonnice na cmentarzu kościelnym, sprowadzono 2 dzwony. Rozpoczęto budowę parkanu wokół plebanii i przyległego ogrodu, który powiększył się o 1 morgę darowaną przez p.p. A. Przybylko – ½ morgi i St. Lecha – ½ morgi. Przeprowadzono restaurację plebanii wewnątrz i na zewnątrz. Wybudowano mieszkania na górze i pokryto dach nową, ocynkowaną blachą, zasadzono kilkadziesiąt nowych drzew w ogrodzie. cnd.

RECENZJA

Polecam...

Na ekrany kin wszedł ostatnio film: „Czarny Czwartek. Janek Wiśniewski padł”. Cofamy się do przeszłości. Lata 70-te w Polsce, to czas trudnych przemian gospodarczych i społecznych. Nastroje wśród Polaków pogarszały się. Gomułka postanowił podnieść ceny produktów podstawowych, takich jak: mięso, mąka, mleko tuż przed Bożym Narodzeniem. Społeczeństwo nie zgadzało się na taki stan rzeczy. Władza ludowa przygotowała się do stłumienia przewidywanych zamieszek. Najbardziej znanym symbolem tamtych dni jest demonstracja ludzi, którzy nieśli na drzwiach zamordowanego 18-letniego chłopaka, o którym powstała ballada. Co najmniej 45 osób zabito, 1165 raniono, i ponad 3 tys. zatrzymano. Film jest przejmujący i bardzo autentyczny. Polecam ten film, gdyż jest to dzieło, które uświadomiło mi, jak ważny jest drugi człowiek. Jak istotne jest, mimo poniesionego cierpienia, czyście sumienie po dokonaniu właściwych wyborów.



Odradzam...

Dzieci bardzo lubią oglądać bajki, a dorośli czasami im w tym pomagają. Dobrze jest zatem, wcześniej zobaczyć jakąś bajkę lub przeczytać recenzję aby wiedzieć czy dziecko powinno obejrzeć dany film. Kina proponują dla najmłodszych najnowszą produkcję zza oceanu, a mianowicie bajkę: „Rango”. Jest to historia małego kameleona, który z domowego akwarium dostaje się na pustynię i musi sobie jakoś poradzić w prawdziwym, dzikim świecie. Moim zdaniem bajka będzie zrozumiała bardziej dla dorosłych widzów, chociażby ze względu na teksty. Brak przesłania to inna sprawa. Zaintrygowała mnie jedna scena, która stała się powodem do odradzenia tego filmu najmłodszym. Mianowicie, bohater bajki, kameleon Rango aby przekonać się kim tak naprawdę jest, przechodzi w nocy przez jezdnię, po której pędzą samochody. Po prostu, akt samobójczy. Nie ma to jak zły przykład dla dzieci do powtarzania. Zdecydowanie odradzam. Zamiast do kina w niedzielę z najmłodszymi, polecam rodzinny spacer po naszym pięknym Józefowie.



Ks. Paweł Czełuściński

Anioł Wielkiego Postu

(ze zbioru „Rok z Aniołami”)

*Pewnie ta historia bardzo was poruszy:
był raz wielki grzesznik, co miał wielkie uszy!
I, gdyby rzec prawdę, zważając na słowa,
to te uszy były... jak... stąd do Krakowa!
Mówicie: „eee... bajki!”... Ho, ho, moi złoci!
Te uszy urosły... z anielskiej dobroci!*

*Bowiem w Wielkim Poście grzesznika wielkiego
Anioł za te uszy odciągał od złego!
Odcigał za uszy, a potem pomatu
skrzydełkiem zaganiał do konfesjonatu...*

*Ileż to roboty! I ile gadania...
Grzesznik nie chce, wierzga, poprawić się wzbrania!
Ale Anioł wierny, jak osioł uparty
wciąż ciągnie za uszy!*

*Skończyły się żarty...
Grzesznikowi wielką grzeszność tak obrzydła,
że zamienił uszy na anielskie skrzydła!*

Małgorzata Nawrocka



**Zapraszamy na wykłady
otwarte dla Rodziców.**

Najbliższe wykłady:

- ♦ **24 marca:** „Taki mały, a taki dzielny!
– czyli męstwo nie tylko dla orłów” – wykład dla Rodziców dzieci 3-letnich
- ♦ **14 kwietnia:** „Oda do radości – dobry przepis na szczęśliwe dzieciństwo” – wykład skierowany do Rodziców dzieci 4-letnich.

Wykłady odbywają się o godz. 18.30 w Przedszkolu „Strumienie” Józefów, ul. 3 maja 129. Spis wszystkich wykładów i konferencji na www.sternik.edu.pl. Serdecznie zapraszamy!!!

STOPKA REDAKCYJNA:

Wydawca:
Parafia p.w. Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

Asystent kościelny:
Ks. Kazimierz Gniedziejko

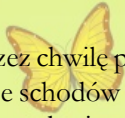
Redakcja:
Miroslaw Grodzki, Joanna Cudna, Katarzyna Ruman, Szymon Ruman (redaktor naczelny)

Współpracuje:
Małgorzata Nawrocka, Marek Bosak, Michał Królikowski, ss. Dominikanki Misjonarki

Skład i łamanie:
Joanna Cudna

Foto na okładce:
Michał Cudny

Kontakt do redakcji:
jozefow.miesiecznik@gmail.com



O Piotrusiu,

który szukał drogi do nieba (część 3 z 3)

Piotrusiowi przez chwilę przysła ochota, żeby zbiec ze schodów wprost do sali tronowej i natychmiast zobaczyć tego niezwykłego Króla. Nie, żeby chciał opuścić Panią!... Ależ skąd! Tylko jakoś tak... zateśknął nagle do widoku Kogoś, kto na pewno przypominał dziadka Józefa... Bo dziadek Józef był właśnie taki: zawsze przebaczał! Nawet wtedy, kiedy Piotruś połamiał mu w ogrodzie młodą sadzonkę morelowego drzewka... I nawet wtedy, kiedy złośliwie rozsywał popiół z popielnika na podłogę, a potem w tym popiele narysował... diabła! Brrr! Aż strach myśleć! Ciekawe, czy Pani wie o jego przygodzie z popiołem? Bo Ona od początku sprawia wrażenie, jakby wiedziała wszystko, albo... prawie wszystko...

Na szczęście przechodzili już do ostatnich drzwi balkonowych i o narysowanym diable można było od razu zapomnieć...

– Oto Brama Prób! – Pani rozchyliła szeroko złociste, wielkie okno – zobacz, jak wielu pielgrzymów wchodzi do zamku tą Bramą!

Piotrusiowi aż dech odebrało z wrażenia. Takiego tłumu nie widział jeszcze nigdzie i nigdy... Brama była szeroka niczym najszersza w świecie autostrada, a jednak od brzegu do brzegu wypełniona wędrującymi ludźmi... Mimo, iż jedni szli milcząc i w skupieniu, inni wymachiwali z rozpaczą rękami, a jeszcze inni przechodzili przez nią pochyleni i na kolanach, Piotruś odniósł wrażenie, że tam nikt nikomu nie przeszkadza, nikt na nikogo się nie pcha, nikt nikogo nie wyprzedza... Najciekawsze wydaly mu się całe grupki ubranych podobnie pielgrzymów – ci najczęściej trzymali się za ręce i śpiewali albo rozmawiali ze sobą z głęboką powagą.

– To pielgrzymi, przychodzący do Króla z prośbą w tej samej sprawie – zawsze chętnie ich słucha – wyjaśniła Pani.

Piotrusiowi pomalu zaczęło kręcić się w głowie: nie z powodu wysokości – o nie!... Ale oto uświadomił sobie, że te niezliczone rzesze wędrujące nieustannie do Sali Tronowej wszystkimi

Bramami na raz gdzieś przecież muszą się pomieścić! Gdzieś odpocząć, gdzieś przebrać, gdzieś przenocować... Bo przecież niemożliwe, żeby wszyscy zostali dzisiaj przyjęci!!!... Sam poczuł się nagle zupełnie mały i zagubiony w tym ogromnym królestwie. Tylko obecność dobrej Pani dodawała mu otuchy.

„Ale jeżeli Ona odejdzie?!... Jeżeli zostawi go na chwilę, żeby przywitać innych, ważniejszych niż Piotruś gości?.. Bo może... Ach! Może ta piękna Pani jest w tym zamku Królową i... Co on wtedy robi sam? Nie będzie nawet umiał zejść z tych strasznie wysokich schodów?”...

Chłopiec poczuł nagle, jak delikatna, ciepła dłoń gładzi go po policzku, a Pani patrzyła na niego jakoś tak, że od razu przestał się bać i nawet poczuł, jak zaczyna rumienić się ze wstydu... zapytał więc:

– Czy wszyscy ci mają nadzieję na osobistą rozmowę z Królem?

– Oczywiście! – odpowiedziała znów spokojnie i jasno jak nauczycielka matematyki.

– Dziś?... – zmarszczył śmiesznie nos z niedowierzania.

– Oczywiście! – powtórzyła.

– A... ja? – wykrztusił wreszcie najważniejsze pytanie i zaraz spuścił oczy, bo wydawało mu się, że jeżeli Pani powie: „ty jesteś jeszcze za mały” albo nawet: „ty przyjdź jutro!”, to po prostu się rozplacze...

Pani powiedziała jednak coś zupełnie innego, a tych Jej słów Piotruś nie zapomniał nigdy – lubił przypominać je sobie nawet wtedy, kiedy sam był już stary jak dziadek Józef, i kiedy nauczył się wybaczać wszystko własnym, niesfornym wnuczętom...

„– Widzisz, Piotrusiu, jest takie jedno miejsce, gdzie mieszcza się na raz pielgrzymi z całego świata, choćby Bramy zamku pękały w szwach i po ludzku dzień wydawał się za krótki. Tym miejscem jest... serce Króla, to Jego sala tronowa, to Jego tron bez granic! On króluje sercem, Piotrusiu! Więc idź – dodała po chwili milczenia, kiedy obo-

je z radością patrzyli sobie w oczy – Teraz idź już sam! Na pewno znajdziesz drogę do sali tronowej... Wszedłeś tu przecież przez Bramę Uwielbienia! Wchodzący tą Bramą nigdy nie gubią się w zamku... I jeszcze jedno: do Króla można się przytulać i można siedzieć Mu na kolanach, kiedy się z Nim rozmawia... Po audiencji wyjdź tą samą Bramą, będę wtedy stała na balkonie i chętnie pomacham ci na pożegnanie...”

Ostatnie promienie zachodzącego słońca rozpalily blaskiem siwe włosy babci Teresy. Jej twarz, schowana już w mroku skradającego się powoli zmierzchu, wydawała się Piotrusiowi niezwykle młoda i piękna, wprost nie mógł oderwać od niej oczu!

– Ty już dawno znalazłaś drogę do nieba, prawda, babciu? I historia o Piotrusiu to nie jest bajka?... czy tak? – spytał

– Tak...

– Drogą do nieba jest modlitwa. Można tam zawsze wejść i wrócić tą właśnie drogą przez cztery Bramy: Uwielbienia, Dziękczynienia, Pokuty albo Prośby, czy tak?

– Tak...

– I Króla też nie wymyśliłaś. Królem jest Sam Pan Bóg, a ty codziennie miewasz u Niego osobiste audiencje, czy tak?

– Tak...

– A Pani witająca wchodzących przez Bramę Uwielbienia to Matka Boża, prawda?

Tym razem babcia Teresa nie odpowiedziała już na pytanie, tylko z czułością objęła siedzącego u jej stóp chłopca.

– Lubię, mój mały, kiedy nie boisz się myśleć, i podoba mi się, że zadajesz takie odważne pytania... Możesz sobie w nagrodę zjeść ostatniego wafelka – roześmiała się nagle.

– Zobacz, babciu! – zawołał uradowany Piotruś – Na talerzyku nie błąka się już zagubiony promień słońca! On także znalazł swoją drogę do nieba!...

MAŁGORZATA
NAWROCKA



Koncert Chóru Schola Cantorum Maximilianum pod dyr. Zbigniewa Siekierzyńskiego



Solistka Chóru Schola Cantorum Maximilianum – fot. Grzegorz Jakubowski



Solista Chóru Schola Cantorum Maximilianum – fot. Grzegorz Jakubowski



Artystyczny Chór Rubikon wraz z Solenizantem – fot. Grzegorz Jakubowski



Koncert Chóru Rubikon – fot. Grzegorz Jakubowski



„Nawróćcie się i wierźcie w Ewangelię” – fot. G. Jakubowski



Koncert Chóru Rubikon pod dyr. Anny Vranovej – fot. Grzegorz Jakubowski